

ROZMOWA
Z IZRAELSKIM GEN. BRYG.
(REZ.) CWI KAN-TOREM,
UCZESTNIKIEM WOJNY
JOM KIPPUR (1973)
NA SYNAJU

Na TAKĄ wojnę nie byliśmy przygotowani...

Zespół badawczy w składzie:
PROF. KRZYSZTOF KUBIAK,
PŁK DR HAB. JULIUSZ S. TYM,
DR HAB. JAROSŁAW CENTEK,
DR ŁUKASZ M. NADOLSKI,
DR ŁUKASZ PRZYBYŁO,
RED. TADEUSZ ZAWADZKI,
MGR MICHAŁ PRZYBYŁAK.

Cwi Cwika Kan-Tor - Gen. bryg. (rez.) (ur. w 1950) – od początku swojej kariery wojskowej służył w wojskach pancernych, najpierw jako działonowy, następnie jako dowódca czołgu, dowódca plutonu, szef sztabu batalionu pancernego, dowódca kompanii czołgów w 9. bpanc w regularnej 14. BPanc na Synaju, uczestniczył w wojnie na wyczerpanie (1969–1970). W stopniu kapitana został oficerem operacyjnym (G-3) w nowoutworzonej, rezerwowej 421. BPanc, której dowódcą był płk Chaim Erez. Na tym stanowisku uczestniczył w wojnie Jom Kippur (1973). Jako pierwszy sforsował swoim czołgiem Kanał Sueski. Po wojnie kontynuował karierę wojskową, aż do stanowiska szefa wyszkolenia wojsk pancernych. Po odejściu na emeryturę został szefem projektu mającego na celu stworzenie Muzeum Żołnierzy Żydowskich walczących na frontach w czasie II wojny światowej, którego siedziba znajduje się obok Muzeum Wojsk Pancernych w Latrun.



Latrun 2016. Po prawej gen. bryg (rez.) Cwika Kan-Tor, po lewej Łukasz Przybyło. W tle płk dr hab. Juliusz S. Tym próbuje... zdemontować wkm z wieży czołgu Merkawa 4 / zdjęcie: Ł. Przybyło

W dniach 16 – 22 września ub.r. 7-osobowa grupa badaczy z Polski odbyła podróż studyjną i miała okazję spotkać się z gen. bryg. (rez.) Cwi Kan-Torem, który zgodził się na wywiad i przyjął nas w Muzeum Wojsk Pancernych w Latrun. Tego dnia nad muzeum zawisła polska flaga mimo, że nie byliśmy przeciw oficjalną delegacją. Nie było to nasze pierwsze spotkanie z Cwi Kan-Torem. W 2016 oprowadził nas po Muzeum Wojsk Pancernych w Latrun i od razu nawiązaliśmy nić porozumienia. Rok później ponownie spotkaliśmy się z serdecznym przyjęciem ze strony generała i pozostajemy w bardzo przyjaznych stosunkach. Generał Cwi Kan-Tor pomaga nam w organizacji kolejnych spotkań z izraelskimi generałami, dzięki czemu nasze zrozumienie armii Izraela i jego wojen ciągle się pogłębia.

Łukasz Przybyło: Panie generale, jak Pan trafił do armii?

Urodziłem się w Haderze, mieście założonym przez żydowskich emigrantów w 1891. Mój dziadek był jednym z jego założycieli, moja babcia pochodziła z południowej Rosji. Moi rodzice urodzili się również w Haderze, tak jak ja i moi bracia. Tam skończyłem podstawówkę. Jako młodzieniec zdecydowałem, że pójdę do Reali – czegoś w rodzaju szkoły kadetów, czy liceum wojskowego w Hajfie. Mój ojciec nie był szczególnie szczęśliwy z tego powodu, ale w końcu to zaakceptował. Po 4 latach nauki poszedłem do wojska. Po tych 4 latach biegania po polach w szkole miałem dość służby w piechocie. Sto razy bardziej wolałem używać silnika spalinowego, żeby się przemieszczać, niż własnych nóg – dlatego zgłosiłem się do wojsk pancernych. Chciałem służyć w pancernej kompanii rozpoznawczej.

Ł.P.: Czołgi były wtedy modne?

Oczywiście. Po wojnie 6-dniowej cała izraelska armia stała na piedestale, a generałowie byli bohaterami narodowymi. Lotnictwo uchodziło za wszechmocne. Wojska pancerne uważane były za boga pola bitwy. Tak w ogóle, ja i moi koledzy czuliśmy się strasznie źle z tym, że nie zdążyliśmy na wojnę 6-dniową, bo się na nią (metrykalnie) spóźniliśmy. Ale później nadrobiliśmy to z nawiązką...

Łukasz Nadolski: Po wstąpieniu do wojska przeszedł Pan szkolenie rekruckie?

Na całe szczęście tak. Większość moich kolegów, którzy wybrali inny rodzaj służby, od razu trafiła na kursy oficerskie, bo taka była praktyka dotycząca absolwentów Reali. Jednak w wojskach pancernych było inaczej. Jeśli nie przejdziesz się wszystkich stopni szkolenia, bardzo trudno zostać następnie oficerem; jest problem z autorytetem. Poza tym, szkolenie podobało mi

się. Zostałem działonowym, najlepszym w swojej jednostce. Otrzymałem za to stopień kaprała. Naturalną kolejną rzeczą poszedłem na kurs oficerski. Kiedy zostałem podporucznikiem, miałem pełną świadomość czym jest czołg i czym są wojska pancerne – to zbudowało moją pewność siebie.

Jarosław Centek: Jak wyglądało szkolenie oficerskie? Czy były tam elementy związane ze współdziałaniem różnych rodzajów broni? Jaki był balans między atakiem a obroną?

Szkoliliśmy się tylko na czołgach. Nie ćwiczyliśmy współdziałania z innymi rodzajami broni. Tylko atakowaliśmy, przetamywaliśmy i ścigaliśmy. Wariantów defensywnych nie ćwiczyliśmy w ogóle. Czasami tylko o nich rozmawialiśmy.

Tadeusz Zawadzki: To chyba niezbyt dobrze?

Oczywiście, ale trzeba przyznać, że na poziomie taktycznym nasze wykszolenie było doskonałe. Świetnie strzelaliśmy, rozumieliśmy się w pół słowa, szybko i sprawnie manewrowaliśmy. Kiedy dodamy do tego otrząskanie się na polu bitwy podczas wojny na wyczerpanie i doskonałą znajomość terenu na Synaju, to efekt był imponujący. Tyle tylko, że szkoliliśmy się do poprzedniej wojny, no ale, tak to już jest. Historia nie chce się przestać powtarzać.

J.C.: Co oznacza dla Pana wyrażenie otrząskanie się na polu bitwy?

Mam tu na myśli działanie pod ostrzałem, w ciągłym zagrożeniu, instynktowne działanie i współdziałanie oraz przestrzeganie procedur bojowych. Wiecie, ja zdecydowanie wolę żywych ludzi niż bohaterów, bo oni za często giną. Kiedy byłem dowódcą czołgu, a potem plutonu czołgów podczas wojny na wyczerpanie, jedna brygada pancerna była w linii przez

**Polska flaga powiewa nad Muzeum
Wojsk Pancernych w Latrun
Zdjęcie: Ł. Przybyło**



Zdjęcie: M. Przybylak



Latron 2017. Od prawej: red. Tadeusz Zawadzki, gen. Cwi Kan-Tor, prof. Krzysztof Kubiak, dr Łukasz Nadolski, w dolnym rzędzie: dr Łukasz Przybyło, dr hab. Jarosław Centek

Zdjęcie: M. Przybylak

Kpt. Cwi Kan-Tor podczas wojny Jom Kippur / Zdjęcie: www.421.co.il



to biegał on wokół i wszystkim pokazywał tę swoją ranę. Ależ go wtedy ochrzaniłem...

Procedury są po to, żeby oszczędzać ludzi. Wicie jak wygląda krzywa strat w różnych wojnach? Najpierw wojsko ponosi bardzo wysokie straty, dopiero po jakimś czasie żołnierze rozumieją, że jest wiele zasad postępowania, które ułatwiają im przeżycie i wtedy ta krzywa gwałtownie opada. W naszej armii podczas wojny Jom Kippur nie zauważyliśmy tego zjawiska. Oficerowie i żołnierze mieli bowiem za sobą wojnę 6-dniową i długą wojnę na wyczerpanie. Oni od razu wiedzieli, co jest ważne żeby przeżyć.

Juliusz S. Tym: Jak wyglądała pana ścieżka kariery do wybuchu wojny Jom Kippur?

Tak jak już mówiłem, zostałem awansowany na polu bitwy podczas wojny na wyczerpanie. Po wprowadzeniu w życie reformy (7 sierpnia 1970) zostałem – w stopniu porucznika – oficerem operacyjnym batalionu (G-3). Po awansie na stopień kapitana zostałem mianowany dowódcą kompanii w 9. bpanc w regularnej 14. BPanc. Na 3 miesiące przed wybuchem wojny Jom Kippur zostałem skierowany do nowo utworzonej, rezerwowej 421. BPanc jako G-3. Brygada formalnie powstała na miesiąc przed wojną, jej termin pełnej gotowości bojowej był wyznaczony na 1974.

Michał Przybylak: Panie generale, czy w Cahalu w czasach pana służby widać było podział na członków Hagany, Ecel czy Irgunu?

Po wojnie 6-dniowej, jeśli były jakieś podziały na prawicę i lewicę mającą korzenie jeszcze w czasach sprzed powstania Izraela, to były one może odczuwane na poziomie generałów. Ja miałem wtedy stopień kapitana, więc jak sami rozumiecie, w tych ewentualnych sporach nie uczestniczyłem ani o nich nie wiedziałem. Nie, nie było między nami takich podziałów. Ale mój ojciec, który walczył w wojnie o niepodległość w 1948, a wcześniej służył w armii brytyjskiej, dostał przydział do jednostki Ecelu, chociaż nie miał z nimi nic wspólnego. Nigdy go o to nie pytałem, dlaczego tak się stało. Mimo, że był bardzo dobrym żołnierzem, to nigdy nie otrzymał propozycji pozostania w armii, wystania na kurs pilotażu czy kurs oficerski. Ben-Gurion był prawdziwym bolszewikiem, który wyznawał zasadę – albo jesteś z nami albo jesteś naszym wrogiem. Tak to wtedy działo.

Krzysztof Kubiak: Na jakich czołgach pan ćwiczył i walczył? Jak pan je ocenia?

Jeszcze w Reali mieliśmy praktyki w różnych rodzajach wojsk, byliśmy również w ośrodku wyszkolenia wojsk pancernych. W Centurionie czułem się źle, nie mam klaustrofobii, ale w jego środku było mi tak niewygodnie, że gdy zacząłem swoją służbę wojskową powiedziałem, że mogę służyć tylko na Pattonach. To tak jak z samochodami – wolicie samochód angielski czy amerykański? Jak się żyje w czołgu non stop

przez 3 miesiące, to ważna jest ergonomia. Amerykańskie wozy miały wielką przewagę nad innymi – naprawdę dało się w nich żyć. W Centurionie też można było jakoś wytrzymać, ale nie jest to łatwe. W ogóle, konstruktorzy czołgów rzadko biorą komfort załogi pod uwagę. Sowiecy nie zaprzękali **się tą sprawą wcale** (śmiech). Ich czołgi były świetne na polu bitwy – niskie, z dobrą armatą i pancerzem. Ale nie wyobrażam sobie 3-miesięcznej tury na Synaju w T-54/55 czy T-62. To byłby istny koszmar.

J.S.T.: Jaka była struktura brygady?

3 bataliony pancerne z 3 kompaniami czołgów po 3 plutony. W batalionie powinno być 36 czołgów, miała być w nim jeszcze rezerwowa kompania zmechanizowana, która poruszała się na halftrakach i pluton moździerzy kal. 81 mm. Na poziomie brygady mieliśmy sztab, logistykę, kompanię zabezpieczenia technicznego, kompanię rozpoznawczą, pluton medyczny. W momencie wybuchu wojny mieliśmy ok. 70 czołgów Patton M-48A3.

Ł.P.: Czyli jedynie Pattony i halftraki z czasów II wojny światowej, i w zasadzie bez artylerii i saperów?

Cóż, jak wspominałem, przygotowaliśmy się do poprzedniej wojny... Sprzęt musi mówić ze sobą jednym językiem, a Pattony i halftraki nie rozumieją się zupełnie. Te ostatnie nie mają ani odpowiedniej ochrony, ani szybkości. W zasadzie, byliśmy brygadą czołgów, a nie brygadą pancerną. Po wojnie 6-dniowej wydawało się, że to wystarczało... Potem dostaliśmy M-113, ale one też nie bardzo nadawały się do walki, nie miały wystarczającej ochrony.

Ł.P.: Kiedy dowiedział się pan, że wybuchnie wojna?

W piątek (5 X 1973) mój dowódca brygady, płk Chaim Erez, pojechał na odprawę u zastępcy dowódcy wywiadu wojskowego. Pokazano tam dyslokację armii egipskiej, ale AMAN zapewniał, że wojna nie wybuchnie... Po wyjściu z odprawy Chaim od razu zadzwonił do swojego zastępcy i do mnie. Rozkazał nam natychmiast skontaktować się ze wszystkimi oficerami i kazał im pozostać pod telefonem przez następne 24-godziny. Powiedział wtedy, że będzie wojna. Od godz. 3 nad ranem 6 października zaczęliśmy dzwonić. Wojna wybuchła o godz. 14...

J.C.: Składy mobilizacyjne podobno były źle przygotowane, inaczej niż podczas wojny 6-dniowej?

To nie tak. Pewnie, że dużo rzeczy brakowało. Czołgi musieliśmy pobrać z różnych miejsc w kraju, np. z centrów wyszkolenia, bo brygada, która znajdowała się dopiero w stadium formowania nie miała jeszcze własnych maszyn. Najważniejsze, że wyruszyliśmy szybko na Synaj i dotarliśmy tam już 7 października. Przed wojną 6-dniową mieliśmy ponad 2 tygodnie na przygotowanie. Dlatego zawsze denerwuję się, jak sły-



szę to pytanie... Moim zdaniem – w zaistniałych warunkach – mobilizacja wyszła nam znakomicie i pokazała, że byliśmy w tym zakresie naprawdę dobrze przygotowani, choć jak zwykle można byłoby parę rzeczy poprawić.

Ł.N.: Czy Izrael rzeczywiście był dobrze przygotowany do tej wojny?

Wszyscy mówili, że wojna wybuchnie o godz. 18 (takie były informacje wywiadu, w rzeczywistości wojna wybuchła o godz. 14), ale nie rozumieli, co to znaczy. Myślano, że będzie to kolejny dzień bitwy, iż Egipcjanie złączą walczyć z artylerii, może nawet sforsują gdzieś Kanał. A my wtedy

Pattony na defiladzie w Jerozolimie z okazji Dnia Niepodległości, 2 maj 1968 / Zdjęcie: Dawid Eldan (National Photo Collection)

Spadochroniarze jako piechota zmechanizowana na halftrakach M3 podczas ćwiczeń, 1 marca 1970 / Zdjęcie: Mosze Milner (National Photo Collection)





Patton, podczas ćwiczeń na Synaju, przekracza rów przeciwczołgowy po moście Bailey'a, 1 października 1971

Zdjęcie: National Photo Collection

Żołnierz wojsk pancernych podczas przerwy w ćwiczeniach na Synaju, 12 lutego 1970

Zdjęcie: National Photo Collection



szybko i sprawnie ich zniszczymy, a potem wyrzucimy z Synaju. Izrael był dobrze przygotowany do powtórki z wojny na wyczerpanie. Do prawdziwej wojny na pełną skalę niestety przygotowani nie byli... To była kwestia psychologii. Nie byliśmy w stanie szybko zrozumieć, co taka wojna oznacza. A oznaczała wielu zabitych żołnierzy. Moja macierzysta kompania, którą opuściłem 3 miesiące wcześniej, została zniszczona w ciągu godziny boju. Cały batalion przestał istnieć. 30 czołgów...

K.K.: Oni próbowali iść na pomoc fortecom Linii Bar-Lewa?

Dokładnie tak.

Ł.N.: Forty były obsadzone żołnierzami z rezerwowej Brygady Jerozolimskiej. Czy gdyby byli tam spadochroniarze albo Golani – czyli jednostki elitarne, to obrona Linii Bar-Lewa byłaby bardziej efektywna?

Bzdura, bzdura! Linia Bar-Lewa nie była przygotowana do walki w realiach prawdziwej wojny. Żołnierze nie dysponowali bronią przeciwpancerną. Mieli uzi – dobre w walce na dystansie na 10 metrów i karabiny FN. Jak służyłem na Synaju jako oficer operacyjny batalionu, przyjechał do mnie mój ojciec. Prasa była wtedy pełna tytułów i opisów w stylu: *jestemy bezpieczni, nasza Linia*

Bar-Lewa to doskonała pozycja obronna, jesteśmy gotowi... No i zabieram ojca do jednego z naszych fortów, potem do drugiego, a on do mnie: – *No i gdzie ta linia?* Wyobrażał sobie, że to jakaś Linia Maginota, a to był umocniony punkt oporu dla plutonu, ze schronem chroniącym przed ogniem artylerii, osłonięty zasiekami i polami minowymi. Nic więcej... Więc spadochroniarze nic by nie zmienili.

Ł.P.: Załogi fortów, łącznie ok. 500 żołnierzy, poniosły wówczas straty w wysokości 70 proc. – zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

To wina dowódców. Wszyscy powtarzają, że to wina wywiadu, że nie ostrzegł nas na czas. A my nie rozumieliśmy, co oznacza **taka** wojna – już to mówiłem. Gdyby był to *dzień bitwy*, czołgi miały pójść wspierać fortecy; mieliśmy pozabijać Egipcjan i tyle. Taki wariant właśnie ćwiczyliśmy. Żołnierze i oficerowie myśleli właśnie w tych kategoriach!

Kiedy zaczęła się prawdziwa wojna na pełną skalę, załogi czołgów które dotarły do fortów nagle ujrzały żołnierzy wchodzących im na pancerze i prosiących o ewakuację. A dowódcy czołgów nie chcieli tego zrobić, mając przecież inne rozkazy i zamierzając je wykonać. W moim przekonaniu, dowódcy powinni byli od razu jednak ewakuować żołnierzy z fortów i walczyć w pew-

nym oddaleniu od Kanału, całym batalionem. Ale oni nie rozumieli, że zaczęła się prawdziwa wojna, a nie po prostu kolejny dzień bitwy. Choć powinni, przecież widzieli na własne oczy co się dzieje. To był wielki błąd. Ale – żeby było jasne – gdybym był wtedy dowódcą batalionu pancernego i znalazł się w tej samej sytuacji co oni, to pewnie też nie zdecydowałbym się podjąć

decyzji o ewakuacji. Są to jednakże przemyślenia, które zacząłem mieć dopiero znacznie później.

T.Z.: A co się działo z 421. Brygadą?

Dotarliśmy 7 października do Tasy w centrum Synaju i następnego dnia byliśmy gotowi do kontruderzenia...

CDN.



Dzień bitwy – podczas wojny na wyczerpanie, która trwała przecież kilka lat, działania zbrojne nie toczyły się przez cały czas. Długie okresy spokoju przerywane były nagłą aktywnością Egipcjan. Ostrzał artyleryjski, naloty lotnicze i rajdy komandosów – wszystko to trwało dość krótko i aktywność taka często zaczynała się i kończyła jednego dnia. Izraelczycy nazywali te okresy dniem lub dniami bitwy. Po podpisaniu rozejmu w sierpniu 1970 na granicy egipsko-izraelskiej (wzdłuż Kanału Sueskiego) zapanował spokój. Za to od października 1972 ograniczone w czasie i w przestrzeni oraz w zakresie zaangażowanych w starcia sił dni bitwy rozpoczęły się na Golanie wzdłuż granicy izraelsko-syryjskiej.

Kpt. Cwi Kan-Tor, jako dowódca kompanii czołgów na brzegu Kanału Sueskiego stanowiącego w owym czasie linię demarkacyjną pomiędzy wojskami izraelskimi i egipskimi, 1972 / Zdjęcie: archiwum Cwi Kan-Tora

W drugiej części wywiadu gen. Cwi Kan-Tor opowie o forsowaniu Kanału Sueskiego, moście na kołach, Aligatorach, rajdzie po stanowiskach egipskich baterii rakiet przeciwlotniczych i nowych pomysłach na szkolenie izraelskich czołgistów oraz wizycie polskiego generała...